

Patryk Pleskot

Polacy w czerwcu 1980 r. – raport brytyjskiego attaché wojskowego

Pamięć i Sprawiedliwość 12/1 (21), 357-368

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polacy w czerwcu 1980 r. – raport brytyjskiego attaché wojskowego

W stosunkach międzynarodowych nie jest przesadną tajemnicą fakt, że personel attachatów wojskowych przedstawicielstw dyplomatycznych jest odpowiedzialny za rozpoznawanie potencjału militarnego państwa, w którym funkcjonuje. Prawdopodobnie ta była tym bardziej realna w okresie zimnej wojny, zwłaszcza wtedy, gdy kraj reprezentowany przez attachat i kraj przyjmujący dzieliła żelazna kurtyna. Korzystając z międzynarodowego prawa swobodnego poruszania się po terenie kraju pobytu, zachodni dyplomaci (nie tylko zresztą wojskowi) prowadzili działalność nazywaną przez PRL-owskie służby specjalne „wywiadem wizualnym” – czyli po prostu bezpośrednio obserwowali miejsca, obiekty czy zachowania, które budziły ich ciekawość, podróżując (najczęściej samochodem) po całej Polsce. W nomenklaturze SB określenie to z reguły stosowano do jednej kategorii takiej obserwacji: penetracji obiektów o znaczeniu strategicznym (najczęściej wojskowej infrastruktury WP i Armii Sowieckiej)¹.

Według wiedzy Departamentu II MSW, największą aktywność z zakresu wywiadu wojskowego na terenie „ludowej” Polski wykazywali Amerykanie i Brytyjczycy. Pod koniec lat siedemdziesiątych kontrwywiad odnotowywał, że w 1972 r. wywiady państw NATO podzieliły się zadaniami dotyczącymi ustalania potencjału militarnego krajów socjalistycznych. Ustalono, że tematyką tą na terenie PRL zajmie się Wielka Brytania. Pozostałe państwa miały uzupełniać i weryfikować informacje gromadzone przez Brytyjczyków. Układ ten miał znaleźć swoje odzwierciedlenie w attachatach wojskowych ambasad państw Sojuszu w Warszawie. Funkcję koordynatora miała z kolei pełnić ambasada amerykańska, gdzie organizowano comiesięczne narady attachés wojskowych². Trudno zweryfikować te informacje, niemniej częściowe dane statystyczne zdają się je potwierdzać³.

Jak się okazuje, podróże po Polsce – oprócz wymiaru wywiadowczego – były również okazją do poznawania polskiej rzeczywistości: ludzi, zachowań, miejsc, krajobrazu. Pochodzący z Zachodu dyplomaci, wykształceni najczęściej na

¹ Zob. AIPN, 01521/396, t. 1, Kazimierz Kudła, Wywiadowcza działalność personelu kapitalistycznych placówek dyplomatycznych, Departament Kadr i Szkolenia MSW, Warszawa 1965 r., s. 14–15.

² AIPN, 001708/495, Stefan Talbierz, Działalność rezydentur wywiadowczych uplasowanych na terenie Polski w placówkach dyplomatycznych głównych państw NATO (praca dyplomowa), Legionowo 1978 r., k. 82.

³ Zob. np. AIPN, 01521/1968, Antonik Jurzak, Działalność wywiadowcza attachatu wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie, Legionowo 1987 r., b.p. (s. 80).

elitarnych uczelniach i z reguły reprezentujący co najmniej klasę średnią, nieraz postrzegali rzeczywistość PRL jako zaskakującą, egzotyczną, ale też szarą, zapóźnioną cywilizacyjnie i bardzo biedną. W ich nastawieniu dostrzec można zaciekawienie i zdziwienie – nie zawsze zresztą pozytywne.

Nastawienie to dobrze uwidacznia się w prezentowanym dokumencie – raporcie końcowym brytyjskiego attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie, Johna M. McMinna. Brytyjczyk zakończył swoją misję w Polsce w połowie 1980 r. i zgodnie ze zwyczajem sporządził sprawozdanie, w którym postanowił podzielić się z londyńską centralą swymi ogólnymi wrażeniami z pobytu na Wschodzie. Sprawozdanie McMinna, choć kontrowersyjne i chwilami niemal rasistowskie, w interesujący sposób (mimo że subiektywnie i może niesprawiedliwie) oddaje stan marazmu i poczucia beznadziei, ale też podskórnych napięć społecznych w Polsce tuż przed wybuchem „Solidarności”. Na pewno pozwala spojrzeć na sprawy polskie z zupełnie innej perspektywy – punktu widzenia cudzoziemca.

Co znamienne, raport trafił na biurko brytyjskiego sekretarza stanu w Foreign Office i został „uważnie przeczytany”⁴. Można więc zaryzykować hipotezę, że sprawozdania tego typu kształtowały obraz Polaków i PRL wśród elit politycznych Zachodu.

⁴ National Archives – Kew Gardens, AIR 8/2826, Notatka sekretariatu stanu w Foreign & Commonwealth Office na temat raportu attaché wojskowego w Warszawie, 15 VIII 1980 r., b.p.

1980 czerwiec 6, Warszawa – Raport końcowy attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii, opisujący sytuację społeczno-polityczną w Polsce, tajne

Biuro Attaché Wojskowego^a
Ambasada Wielkiej Brytanii w Warszawie
na adres: The Foreign and Commonwealth Office
King Charles Street London SW1A 2AH

Nr ref.: ...

Nasz nr ref.: DA/585

Data: 4^b czerwca 1980

Wyłącznie do wiadomości w Zjednoczonym Królestwie

H^s Ambasador
Warszawa

Szanowny Panie,

Raport końcowy – Attaché wojskowy w Warszawie

Re: Instrukcje Ministerstwa Obrony dla attaché i doradców, paragraf 228⁶.

1. Mam zaszczyt przedstawić mój raport końcowy w związku z opuszczeniem stanowiska w połowie czerwca 1980 [r.].

2. Instrukcje, które otrzymałem, wskazują, że przedmiotem raportu powinny być „ogólne informacje na temat ludzi oraz kraju”, a nie kwestie militarne. Po przeczytaniu doskonałych raportów dotyczących obydwu tych kwestii, pochodzących z innych sekcji ambasady, nie sądziłem, bym miał coś wartościowego do dodania. Dokonałem jednak ostrożnego szacunku, że przez ostatnie dwa i pół roku przemierzyłem ponad 100 000 km wzdłuż i wszerz Polski, niemal wyłącznie drogą lądową, kolejową oraz przez szlaki leśne, może więc mogę dodać nieco kolorytu do obrazu ogólnego.

Informacje ogólne

3. Nieraz słyszałem, że chociaż Polska jest nierozzerwalnie związana z europejskim blokiem wschodnim z powodów politycznych, ekonomicznych i militarnych, społeczeństwo zorientowane jest na zachód, zachodni styl życia i kulturę. Być może tak jest. Ale ostatnio przeczytałem ponownie książkę autorstwa

^a Na lewym marginesie owalna pieczęć z godłem Wielkiej Brytanii.

^b Data dzienna wpisana odręcznie.

⁵ HBM – His Britannic Majesty, Her Britannic Majesty – Jego Królewskiej Mości, Jej Królewskiej Mości.

⁶ Nie udało się ustalić treści tych instrukcji.

Hedricka Smitha *Rosjanie*, wydaną po raz pierwszy około czterech lat temu⁷ i odkryłem, że większość jego obserwacji dotyczących Związku Radzieckiego równie dobrze pasuje do Polaków. Muszę walczyć z nieodpartą pokusą, by parafrazować niemal całe rozdziały, niemniej książka ta dała mi pewne podstawy do moich przemyśleń.

4. Anomalie życia w Polsce są powszechnie znane. Państwo socjalistyczne, zmierzające (choć powoli) w stronę komunizmu, którego gospodarka opiera się na kapitalizmie: gdzie kwitną prywatne przedsiębiorstwa, gdzie 80% ziemi rolnej znajduje się w rękach prywatnych, a prywatne budownictwo rośnie w szybkim tempie. Kraj rzekomo ateistyczny, w którym doskonale rozwija się Kościół katolicki i z którego pochodzi obecny papież. Kraj proletariacki, w którym na każdym kroku widoczne są przywileje, wynikające z rangi i statusu [określonych osób]. Ale tym, co zrobiło na mnie największe wrażenie, jeśli chodzi o życie w Polsce, jest ogromna przepaść między życiem w mieście a życiem na wsi. Mój poprzednik twierdził, że przenosząc się z jednego miejsca w drugie, cofamy się w czasie o jakieś 50 lat. Ja bym powiedział, że nawet więcej.

Wieś

5. Każdy turysta, który miał okazję jechać trasą E8 pomiędzy granicą w Słubicach a Warszawą, z pewnością doceni opis Polski dokonany przez jednego z poprzednich attaché wojskowych, który określił to tak: „kilometr za kilometrem pustkowiec” i „olbrzymi bunkier z piachu”. Warunki życia w miejscach oddalonych od ośrodków miejskich można jedynie określić jako prymitywne: owszem, czasami kolorowe i malownicze, ale jednak prymitywne. Całe wioski bez elektryczności, których główne drogi, w okresie od późnej jesieni do wczesnego lata, zamieniają się w grzęzawisko, a w pozostałym okresie w poślizgony koleinami koszmar. Wioski, gdzie domy wciąż budowane są z grubszą ociosanych desek, a dachy kryte darnią. Wioski bez żadnych urządzeń sanitarnych, poza trudnymi do opisanego wychodkami na podwórkach, gdzie wodę trzeba nosić w nosidłach, często z bardzo odległych wspólnych studni. Tak z pewnością wyglądała Anglia w czasach średniowiecznych?

6. Rolnictwo wciąż polega na uprawie wstęgowej. Kiedy już spotyka się większe pola, zazwyczaj należą do gminy, która wprowadzi posiada niezbędne maszyny rolnicze, ale zazwyczaj nie nadają się one do użytku z powodu braku części zapasowych i rdzewieją gdzieś w kącie podwórka. W prywatnych gospodarstwach traktory nadal należą do rzadkości. Podstawowym źródłem napędu, o ile gospodarz jest wystarczająco zamożny, pozostaje koń, a głównym środkiem transportu: wóz zbudowany na wzór tego z czasów wojen napoleońskich w Hiszpanii. Ale

⁷ Hedrick Smith, *The Russians*, New York 1976.

Hedrick Smith (ur. 1933) – amerykański dziennikarz, reporter „New York Times” (1962–1988), laureat nagrody Pulitzera (1974).

wciąż można spotkać dwie staruszki zaprzęgnięte do pług, kierowanego przez równie zgarbionego i zniszczonego starszego mężczyznę.

7. Kiedy piszę te słowa, akurat trwa sezon sadzenia ziemniaków. W ciągu dwóch i pół roku tylko raz widziałem mechaniczną sadzarkę do ziemniaków – i to w zeszłym miesiącu. To musi być przygnębiająca myśl: obudzić się rano ze świadomością, że ma się do zasadzenia kilka hektarów ziemniaków ręcznie; tym bardziej przygnębiająca, że wiadomo, iż w czasie zbiorów ziemniaków i buraków cukrowych jedynym narzędziem pomocnym w zbieraniu upraw z błota będą widły. Zboże wciąż siane jest ręcznie z worka zarzuconego na ramię, a sztuczny nawóz, produkowany i składowany z myślą o opryskiwaniu agrolotniczym, rozsiewany jest w ten sam sposób. Owszem, rolnik i jego rodzina żyją według polskich standardów na całkiem przyzwoitym poziomie. Nawet najmniejsza wiejska chata ma własne kury, kaczki i gęsi, prawdopodobnie jedną czy dwie krowy, a może nawet kilka świń, ale tylko niewielka część produktów trafia na rynek. A w związku z powszechnym poborem do wojska i związanymi z tym podróżami, co może zatrzymać młodsze pokolenia na wsi, kiedy zasmakowały już „lepszego życia”? Łatwo zatem wyjaśnić ucieczkę do miast.

8. To z kolei skłania mnie do refleksji na temat polskiego chłopstwa i muszę przyznać, że trudno mi dobrać odpowiednie słowa. Żeby mieszkać w opisanych wyżej warunkach, trzeba mieć stoicki spokój i upór, bo jakże inaczej tu przetrwać? Małe dzieci, tak kochane i uwielbiane przez Polaków, są zawsze dobrze, ciepło ubrane, w odpowiednim obuwiu: ale ponieważ najbliższa szkoła jest zazwyczaj oddalona o kilka kilometrów, a transport rzadko dostępny, jest to oczywista konieczność. Młodych mężczyzn rzadko widać, przynajmniej na polu. Młode kobiety są często atrakcyjne i dobrze ubrane: często widuje się je w parach, gdy idą wiejską drogą oddaloną od wszelkich zabudowań, ubrane w swoje najlepsze stroje. Skąd się tam wzięły, dokąd zmierzają i jakie czekają je atrakcje? Tylko one to wiedzą. Ale mieszkańcy wsi szybko się starzeją. W wieku 30 lat [niegdyś] atrakcyjna osiemnastolatka będzie wyglądała na zmęczoną, stateczną czterdziestolatkę, i to jeśli będzie miała szczęście. Na głównych wiejskich drogach lub na polach widać pomarszczone, ogorzałe twarze wystające spod posiwiałych grzywek, zaokrąglone ramiona, zgarbione plecy i przykurczone nogi. Patrząc w te twarze, widzi się pustkę. Czasami w oczach czai się zwierzęcy spryt, ale trudno w nich znaleźć jakikolwiek ślad ludowej mądrości czy inteligencji. Idylliczny to zbyt łagodne określenie, bestialski zbyt silne, ale nie wydaje mi się, bym, przesadzając z [...]. Nigdy nie widziałem statystyk dotyczących polskiego IQ, ale podejrzewam, że przeciętny polski wieśniak nie wypadłby w tych testach najlepiej. Dla porównania – angielski kmiołek błyszczący jak diament. Nic dziwnego, że Polacy starają się jak najlepiej wykorzystać te nieliczne znane na świecie postaci, które mają. Nie dziwi mnie też liczba dowcipów o Polakach: podobnie jak w przypadku Irlandczyków, są one w dużej mierze oparte na faktach, a nie wymysłach.

^c *Nieczytelny wyraz.*

9. Wszędzie na wsi są widoczne ślady niedawnych prób industrializacji Polski. Na obrzeżach wielu wiejskich ośrodków wybudowano fabryki i towarzyszące im bloki, często w widoczny sposób naruszając pierwotny charakter wioski. Rzadko kiedy usuwane są pozostałości po budowie, lokalne drogi pozostają gruntowe lub nienaprawione po przejeździe ciężkich pojazdów i wydaje się, że nie są podejmowane jakiegokolwiek kroki w celu ochrony środowiska. Można się tylko zastanawiać, jak długo jeszcze polskie lasy wytrzymają rosnący ciężar zanieczyszczeń. Nader często zdarza się, że budowy fabryk nigdy nie są kończone. Surowy szkielec stoi otwarty, podatny na działanie czynników atmosferycznych, cegły zaczynają się kruszyć, okna i drzwi są puste, a nieużywane maszyny rdzewieją. Wątpię, by opłacało się przywracać do życia te współczesne szkielety rewolucji industrialnej, lepiej już zacząć wszystko od zera, jak tylko pozwolą na to środki.

10. Kolejnym aspektem życia na wsi, który w dużym stopniu mnie rozbawił, jest tzw. „kolor roku”. Wciąż można napotkać oryginalne i nienaruszone polskie wioski z domami i ogrodzeniami ozdobionymi dekoracyjnymi motywami w żywych kolorach. Ale polski przemysł nie jest w stanie zapewnić nowym budowlom farb lub folii w różnych kolorach, tylko w jednym, każdego roku – innym. Dlatego łatwo jest określić, kiedy powstały najnowsze budowle. Jeżeli wszystko jest zielone, rok 1978, pomarańczowe, rok 1979, a kolorem roku 1980 jest jaskrawo-żółty.

11. Ostatnim, zasługującym na komentarz, aspektem życia poza miastem, jest wszechobecność billboardów i plakatów o charakterze politycznym, widocznych nawet w najmniejszych miejscowościach. Sądzę, że Polacy traktują je jako nieuniknione tło ich codziennej egzystencji: nie widzą ich, a tym bardziej nie przywiązują uwagi do ich haseł. W trakcie niedawnej podróży do Berlina Zachodniego, po okresie silnych wiatrów, które nie są zjawiskiem typowym w Polsce, miałem okazję widzieć poprzewracane lub częściowo zniszczone billboardy. Polacy nie spieszyli się, by naprawić szkody, nawet wtedy, gdy główne drogi były zablokowane.

Miasto

12. Po zastanowieniu, dochodzę do wniosku, że wiem o wiele mniej na temat życia w polskich miastach niż na wsi. Poza kontekstem militarnym, polskie miasta są dla mnie symbolem ponurego, przeludnionego i depresyjnego miejsca, w którym można znaleźć wannę, jedzenie i łóżko. Moje uwagi wynikają w dużej mierze z życia i pracy w Warszawie, a nie z doświadczeń zapalonego turysty czy osoby zwiedzającej.

13. Poza oficjalnymi kontaktami, trudno jest nawiązać relacje ze zwykłymi Polakami, czego nie ułatwiają polskie władze. W moim najbliższym sąsiedztwie mieszka uroczą trzypokoleniową rodziną o bardzo wysokim standardzie życia – dwa samochody, przyczepa kempingowa, motorówka itd. Ale w ciągu dwóch i pół roku wymieniliśmy co najwyżej uprzejmości, wszelkie próby zbliżenia się,

nawet nieformalne zaproszenie na piwo w ogrodzie, spotyka się z grzeczną, ale stanowczą odmową. Kiedy już udało mi się poznać jakichś Polaków, okazywali się mili i uprzejmi, uśmiechnięci i weseli, gotowi zrobić wszystko, co w ich mocy, by pomóc w razie problemów. Ale ich postawa i zachowanie w grupie są zupełnie inne. Jakby od urodzenia byli szkoleni, by nie okazywać publicznie żadnych emocji (może tak jest): chodzą z pochylonymi głowami, zaciętym wyrazem twarzy, nie zawahają się, by kogoś popchnąć czy potrącić na chodniku lub w sklepie. Nie ma śladu po wrodzonej, staropolskiej uprzejmości, której się spodziewałem. Kluczowym słowem wydaje się przetrwanie, osobiste przetrwanie, za wszelką cenę. Nawet jasny, słoneczny dzień, który w pewnym stopniu ożywia dość ponurą i złowrogą fasadę Warszawy, nie podnosi na duchu jej mieszkańców.

14. To właśnie w mieście najwyraźniej widać przykłady przywilejów, wynikających z rangi i statusu: dostęp do towarów, niedostępnych dla ogółu, samochody służbowe wożące żony i dzieci na zakupy itd. Ale chyba głównym czynnikiem wpływającym na jakość życia Polaków, a jednocześnie najbardziej dzielącym społeczeństwo, jest dostęp do dewiz, niezależnie od źródła. Dolary otwierają wszystkie drzwi. Poza oficjalnym kursem wymiany wynoszącym ok. 30 złotych za dolara, istnieje też „czarnorynkowy” kurs wynoszący 100 złotych lub więcej. Przejście główną ulicą w jakimkolwiek mieście, a szczególnie w Warszawie nie jest możliwe bez ukradkowego szeptu „Chce pan wymienić pieniądze?”. Wydaje się, że władza przyryka na te praktyki oko, podobnie jak na otwartą prostytutkę, widoczną w każdym większym hotelu!

15. Posiadanie samochodu jest nadal symbolem statusu w kraju, w którym za jedną złotówkę (nieco poniżej 2 pensów) można w obrębie miasta dojechać autobusem lub tramwajem gdziekolwiek się chce, a taksówki, w porównaniu z krajami Europy Zachodniej, są bardzo tanie i powszechnie używane. Możliwość kupienia samochodu za dolary otwiera szeroki wybór europejskich marek, a w przypadku wyboru polskiej marki – czas dostawy wynosi zaledwie parę tygodni, a nie kilka lat. Dzięki dewizom ma się również dostęp do sklepów typu „Pewex”⁸, gdzie można kupić towary luksusowe, takie jak alkohol, wino, kosmetyki, tytoń, części samochodowe i akcesoria. Dżinsy są również oznaką statusu, szczególnie wśród młodzieży, a oryginalne marki amerykańskie są dostępne wyłącznie w Peweksach. Widziałem raz młodą prostytutkę, która wracając od klienta z garścią dolarów w dłoni, udała się prosto do hotelowego Peweksu, by kupić parę dżinsów i szminkę. Wydawała się bardzo zadowolona z wieczornego utargu.

16. O tym, że posiadanie samochodu jest dla zwykłych Polaków czymś nowym, świadczą przerażające nawyki kierowców. Zdarzało mi się jeździć w wielu dużych miastach na całym świecie i przychodzi mi na myśl tylko jedno miejsce,

⁸ Pewex (Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzny) – sieć sklepów i kiosków powstała w 1972 r., w której za waluty wymienialne (najczęściej dolary) i tzw. bony towarowe można było kupić (po bardzo wysokich cenach) towary powszechnie niedostępne.

gdzie dyscyplina na drodze jest jeszcze gorsza – Teheran, w którym kierowca oddaje się w ręce Allaha i w ten sposób uważa się za dostatecznie chronionego przed wszelkimi ewentualnościami. W Polsce jednak postawa kierowców jest raczej świecka, a nie religijna. Po pierwsze, posiadam samochód, jestem więc ważną osobą, po drugie, drogi należą do państwa, a zatem jako obywatel tego państwa mogę jeździć po dowolnej stronie jezdni i z jakąkolwiek prędkością. Były pracownik Sekcji Wojskowej⁹ dość trafnie to podsumował, mówiąc: „Prowadź jak Polak: działaj, sygnalizuj, myśl”.

17. Ryzyko związane z prowadzeniem samochodu w Polsce, a szczególnie w mieście, jest tym większe, że możliwości naprawy zarówno prywatnych, jak i publicznych pojazdów są bardzo ograniczone. Części zamienne dla najpopularniejszej nawet marki polskiego fiata są trudno dostępne, a różnego rodzaju awarie blokują ulice podczas godzin szczytu. Tylko w zeszłym roku Polskie Biuro Podróży „Orbis”¹⁰ musiało zakazać własnym obywatelom wynajmowania samochodów, gdyż powszechną praktyką było wyjmowanie potrzebnych części z wynajmowanych samochodów i oddawanie ich jako uszkodzonych. Znaczk samochodowe stanowią dla Polaków niezwykle atrakcję i szybko giną, i podobnie jak w Rosji, wycieraczki samochodowe są przechowywane w schowkach, dopóki nie zacznie padać.

18. Każdy oficjel twierdzi, że w Polsce nie ma bezrobocia. Szybko można zrozumieć dlaczego. To, co w Zachodniej Europie mogłaby zrobić jedna osoba, stanowi pełen etat dla czterech lub więcej osób w Polsce. Na przykład na recepcji nawet niewielkiego hotelu rzadko kiedy pracuje mniej niż pięć osób, nawet jeżeli nie wszystkich od razu widać. Wszystkim przysługuje umowa o pracę i wynagrodzenie, więc co z tego, że są niemili, mało pomocni, gburowaci i niekomunikatywni? Nikt ich z pracy nie wyrzuci. Ekspedientki w sklepach ulepione są z tej samej gliny, nigdy im się nie spieszy, by kogoś obsłużyć, i wydaje się, że czerpią wyraźną satysfakcję z mówienia „Nie ma”, kiedy klient prosi o sprawdzenie ich mizernych zapasów. Nawet na wsi w ciągu dnia, na placykach w małych miejscowościach zawsze kręci się pełno ludzi, którzy stoją i nic nie robią, zazwyczaj więcej mężczyzn niż kobiet.

19. Kolejki stanowią stały element codziennego życia Polaków. Na wieść o tym, że w danym sklepie ma być dostawa mięsa, na 12 godzin przed przyjazdem ciężarówki tworzy się kolejka. Przejeżdżałem kiedyś przez niewielkie miasteczko we wczesnych godzinach rannych, a wracając wieczorem widziałem tych samych ludzi stojących w tym samym miejscu, najwyraźniej gotowych czekać całą noc, by kupić mięso. W Warszawie kolejki po chleb sięgają średnio dwóch godzin. Ale tu nie chodzi wyłącznie o dobra konieczne. Polacy gotowi są stać w kolejkach po cokolwiek, często dołączając do kolejki, zanim zdążą się dowiedzieć, po co stoją. Jeżeli gdzieś jest kolejka, najwyraźniej musi być coś, co warto kupić. Zaden

⁹ Chodzi o attachat wojskowy ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie.

¹⁰ Polskie Biuro Podróży Orbis powstało w 1920 r. we Lwowie. W 1944 r. zostało znacjonalizowane. Dysponowało własnym taborem transportowym i infrastrukturą noclegową.

szanujący się Polak nie wyjdzie z domu bez reklamówki czy siatki, tak na wszelki wypadek. Zakupy są jeszcze bardziej skomplikowane przez Polski system obsługi, który często obejmuje 4 różne kolejki: pierwsza po koszyk, druga po rachunek, trzecia do kasy, a czwarta, by wreszcie odebrać zakupy po okazaniu paragonu. Tempo życia trudno nazwać zawrotnym.

20. Chałtury również stały się sposobem na życie, w czasach, gdy podstawowe pensje, a szczególnie emerytury, nie wystarczają na codzienne potrzeby. Wspominałem już o moich zamożnych sąsiadach, którzy właśnie przekształcają swój strych na mieszkanie. Robotnicy pojawiają się bladym świtem (robiąc przy tym sporo hałasu) i znikają, by zająć się swoimi zwykłymi obowiązkami ok. 6.30, a potem pojawiają się ponownie po fajrancie (15.30) i kontynuują prace aż do zmroku. Trwa to 6 dni w tygodniu i podobne prace odbywają się w całej Warszawie.

21. Jeszcze jeden element życia w mieście. Miałem to nieszczęście, by bliżej poznać polskie szpitale. Higiena i opieka pielęgniarska według zachodnich standardów – nie istnieją. Mąż mojej gospodyni był niedawno w szpitalu i musiała płacić (nieoficjalnie) 500 złotych za noc, by zapewnić mu podstawową opiekę pielęgniarską, kiedy nie mogła przy nim być. Należy wziąć pod uwagę fakt, że zarabiała 3500 zł miesięcznie. Toalety nie działają, umywalki przeciekają, wanny są brudne, a jedzenie to trudna do opisania papka. Zwyczajny pacjent musi polegać na rodzinie w kwestii jedzenia i opieki, a rodzina rozbija obóz na korytarzu pod oddziałem, pijąc, paląc, gotując, jedząc i śpiąc.

Polacy

22. Pomimo licznych problemów związanych z historią z ostatnich dwustu lat (a może właśnie dlatego), Polacy są skrajnie nacjonalistyczni. Nie sądzę, by zwyczajny Polak był umotywowany politycznie, w jedną czy drugą stronę, ale z wyraźną dumą wymienia osiągnięcia swojego kraju z ostatnich paru lat. Małe mieszkanko w wieżowcu może i nie jest czymś szczególnym dla Amerykanina czy mieszkańca zachodniej Europy, ale dla młodej polskiej pary to znaczna poprawa jakości życia w porównaniu z jałową egzystencją rodziców na wsi.

23. Zaraz po nacjonalizmie swoje miejsce ma katolicyzm. I chociaż partia próbuje pomniejszyć rolę Kościoła, odgrywa on dominującą rolę w codziennym życiu rodziny. Moi wojskowi koledzy z Polski twierdzą, że w mszach uczestniczą wyłącznie starsze kobiety, ale moje obserwacje dowodzą czegoś zupełnie innego. Każdej niedzieli, jak Polska długa i szeroka, kościoły pękają w szwach od ludzi w każdej grupie wiekowej i każdej klasy społecznej. Msze odbywają się co godzinę przez cały ranek i wieczorem, a widok tłumu czekającego na zewnątrz na kolejną mszę nie należy do rzadkości. Wierzę, że 85% Polaków to czynni katolicy. Anomalią pozostaje fakt, że odsetek rozwodów i aborcji jest równie wysoki jak w Europie Zachodniej, ale każdego kwietniowego czy majowego wieczoru ulice wypełnione są dziećmi, które przystępują do pierwszej komunii. Małe

dziewczynki w białych sukienkach i jasnych szarfach, mali chłopcy w białych koszulach i najlepszych garniturach. Nie jestem katolikiem, ale muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem aktywnej roli, którą odgrywa Kościół w obliczu oficjalnej dezaprobaty, a nawet jawnej opozycji władz.

24. Być może z powodu tego, że tak często byli ujarzmiani, Polacy bardzo szanują władzę. Dyscyplinę wprowadza się od najmłodszych lat i nawet najmłodsze dzieci w wieku szkolnym są zawsze grzeczne i posłuszne, nie tracąc nic ze swojej naturalnej żywiołowości. Podoba mi się jednak to, że na ulicach Warszawy nie ma aktów wandalizmu i graffiti. Milicja nie cieszy się tu dużą popularnością, ale nie ma wątpliwości, że potrafi utrzymać porządek, kiedy jest to konieczne.

25. Polacy uwielbiają spędzać czas na świeżym powietrzu. Ogródki działkowe, każdy wyposażony w małą altankę, rozsiane są po całym kraju, nawet w samym sercu wielkich ośrodków przemysłowych, np. w Katowicach. W weekendy dworce autobusowe i stacje kolejowe wypełnione są potencjalnymi biwakowiczami lub narciarzami, w zależności od pory roku. Każdy, kto ma samochód, wybiera się w niedzielę na przejażdżkę z całą rodziną zapakowaną z tyłu w warunkach co najmniej dyskomfortowych, a zbieranie grzybów w licznych lasach to hobby narodowe.

26. Polacy kochają mundury. Każda organizacja młodzieżowa ma swój własny strój. Polscy poborowi w okresie służby nie mogą nosić niczego poza mundurem. Każdy, kto ma prawo identyfikować się w jakimkolwiek stopniu z władzą, nawet jeśli chodzi wyłącznie o czapkę, czyni to przy każdej możliwej okazji: górnicy, hutnicy, kierowcy autobusów, motorniczowie pociągów, pracownicy kolei, listonosze, a nawet kominiarze są łatwo rozpoznawalni na ulicach dzięki swoim czarnym cylindrom. Co innego zwyczajni ludzie. Stroje mężczyzn są ponure i mało kreatywne, często też zniszczone. Kobiety z kolei, szczególnie młode, starają się jak najlepiej wykorzystać to, co jest dostępne i często prezentują się dość szykownie i w zgodzie z trendami.

27. Nie sądzę, by w najbliższym czasie życie Polaków miało się zmienić na lepsze. System państwowy nie zachęca do podejmowania inicjatywy, a rosnące oczekiwania z początku lat siedemdziesiątych nie zostały spełnione. Statystyki opublikowane przez państwo pokazują, że większość Polaków ma dostęp do telewizji: ale jedyne dwa kolorowe programy nadają wyłącznie rozmowy, i co ma robić przeciętny Polak po pracy, poza jedzeniem, pić i spaniem? Telewizja nie ma dużego wpływu na szerzący się alkoholizm, który stanowi znaczący element życia Polaków. Polacy, niezależnie od wieku, uwielbiają wódkę, prawdopodobnie próbując w ten sposób uciec od pozostałych kłopotów. Na ulicach i wioskach drogach, za dnia i w nocy, widać zataczających się pijaczków (głównie mężczyzn, choć niekoniecznie). Każdy przechodzień poczuwa się do obowiązku, by odstać taką osobę bezpiecznie do domu, choć on sam najczęściej jest w towarzystwie mniej lub bardziej trzeźwego kompana. Milicja udaje, że nic nie widzi, interweniuje wyłącznie wtedy, gdy dochodzi do większej bójki lub gdy pijak przewróci się w zimową noc i grozi mu śmierć z wychłodzenia.

28. Wszystkim Polakom, bez względu na wiek, nieustannie przypomina się o tym, co ich kraj przeżył w czasie II wojny światowej. Media publikują stały ciąg programów i artykułów, wokół pełno jest pomników, a święta narodowe są doskonałą okazją, by po raz kolejny powtórzyć każdy możliwy dokument (czasami kilka razy w tym samym tygodniu). Być może Polacy wciąż obawiają się zjednoczenia Niemiec, ale ciągle przypominanie tego, co wydarzyło się ponad 35 lat temu, wydaje się zwyczajną taktyką propagandową, mającą na celu odwrócić uwagę zwykłych ludzi od ich codziennych problemów i trosk, a nie ochronę przed powrotem faszyzmu.

29. Moją ostatnią obserwacją jest to, że Polacy jako naród są zarówno skryci, jak i ciekawscy. Attaché jest często bardziej narażony na ryzyko ze strony ludności cywilnej niż wojska. Sądziłem, że jest to cecha wyuczona od sowieckich mentorów, ale ostatnio odkryłem, że od stuleci jest to cecha narodowa. Z pewnością problemy, które spotykały attachés w Polsce międzywojennej były inne niż te, które spotykają nas teraz. A jak Polacy uwielbiają się gapić! Być może zwracamy na to większą uwagę, gdyż to, co my przyjmujemy za oczywistość, jest dla Polaków wciąż nowe i rzadkie. Zachodnie samochody zawsze wzbudzają duże zainteresowanie wśród przedstawicieli obu płci i w każdym wieku. Urządzając grilla w ogródku, możemy spodziewać się co najmniej kilku twarzy wyglądających zza ogrodzenia, gotowych dobrą godzinę gapić się na to, co się dzieje, jakby bali się, że coś ich ominie. Polski zwyczaj gapienia się nie należy do najprzyjemniejszych.

Pożegnanie

30. Czytając raz jeszcze mój raport, zacząłem się zastanawiać, czy nie byłem przypadkiem zbyt surowy w niektórych moich ocenach. W Polsce jest wiele pięknych, nienaruszonych miejsc, szczególnie kiedy świeci słońce, a nieistniejące niemal poza większymi miastami zaplecze turystyczne sprawia, że jeziora i ścieżki górskie są pozbawione śmieci, które napotykamy w zachodniej Europie. Uważam jednak, że w Polsce panują surowe realia życia. Prymitywne warunki na wsi, szczególnie zimą, miasta, w których rozwój przemysłowy bierze górę nad ochroną środowiska, brak towarów w sklepach przez większą część roku, marna jakość i wieczne kolejki.

31. Nie widzę też żadnego światełka w tunelu. Plotki głoszą, że cena benzyny wzrośnie do 20 zł za litr do końca tego miesiąca, a może nawet do 25 zł do końca roku. I co z tego ma przeciętny robotnik, któremu po wielu latach oszczędzania wreszcie udało się kupić mocno używaną syrenkę? Na jak długo wystarczą jeszcze dotacje do żywności, gdy rolnik sprzedaje mleko w punkcie skupu za 6 zł za litr, a potem idzie sto metrów dalej, by kupić je w sklepie za 3 zł? Życzę Polsce dobrze, ale jestem też wdzięczny, że wracam do Zjednoczonego Królestwa właśnie teraz, gdyż nie widzę tu żadnych szans. Wszyscy Polacy narzekają, ale wydaje mi się, że obecnie to narzekanie jest bardziej złowieszcze niż kiedykolwiek wcześniej w trakcie mojego pobytu w Warszawie.

32. Chciałbym wreszcie podziękować Panu oraz wszystkim pracownikom ambasady za zainteresowanie, wsparcie i zachętę przez te ostatnie dwa lata. Po raz pierwszy mieliśmy z żoną okazję być pełnoetatowymi pracownikami ambasady i mamy nadzieję, że nie po raz ostatni. Życie dyplomatyczne w Warszawie było zarówno ekscytujące, jak i satysfakcjonujące. Zostawiamy tu wielu przyjaciół. Pomimo moich poprzednich uwag, wyjeżdżamy stąd z dużym żalem.

Mam zaszczyt być Pańskim oddanym sługą^d

J[ohn] M McMinn
Kapitan grupy
Attaché Wojskowy

Źródło: National Archives – Kew Gardens, AIR 8/2826, b.p., mps

^d *Poniżej podpis odręczny.*